

My tu gadu, gadu a Szwajcarzy... postawili na konserwatyzm, eurosceptycyzm i izolacjonizm...



Dla Szwajcarów najbardziej palącym problemem są dziś kwestie migracyjne.

22 października Helweci poszli do urn, aby wybrać dwuizbowy parlament - Radę Narodu i Radę Kantonów. Zwycięzcą po raz szósty z rzędu, okazała się konserwatywna prawica, czyli Szwajcarska Partia Ludowa. Tym samym Szwajcarzy pokazali, co kolejny europejski naród myśli o swojej suwerenności, o konieczności zwiększenia wydatków na walkę z globalnym ociepleniem, o Unii Europejskiej i imigracji.

Ostateczne wyniki wyborów wyglądają następująco: 27,9 proc. uprawnionych do głosowania Helwetów wybrało Szwajcarską Partię Ludową (SVP). Socjaldemokraci (SP) uzyskali 18,3 % głosów, Liberaltowie (FDP) 14,3 %, Centrum (DM) 14,1 % głosów, Zieloni 9,8 %, Zieloni Liberaltowie (GLP) 7,6 % zaś skrajna lewica w ogóle do parlamentu nie weszła. Frekwencja wyniosła zaledwie 44,6 proc. Czyli mniej niż przed czterema laty, gdy głosowało 45,1 proc. obywateli. W dziewięciu kantonach konieczna będzie dogrywka. Jednak już teraz jest pewne, że zwycięzcami wyborów są partie konserwatywno-prawicowe.

Helweci cenią stabilność

Świętować może zwłaszcza SVP, której udało się powiększyć swój stan osobowy w Radzie Narodu o kolejne 9 mandatów... To przesunięcie w prawo mogło być jeszcze wyraźniejsze, gdyby nie sojusz pomiędzy partiami centrolewicy. Ich wyborcze porozumienia ocaliły Partię Zielonych i Zielonych Liberaltów przed jeszcze drastyczniejszą porażką. Na wiązaniu list skorzystali również Socjaldemokraci, którzy dzięki tym zabiegom zdobyli dodatkowe punkty.

Co ważne, powiązania wyborcze są obecnie w Szwajcarii mocno krytykowane. Część ugrupowań opowiada się wręcz za ich likwidacją, ponieważ wyniki tak przeprowadzanych wyborów nie odzwierciedlają rzeczywistej woli elektoratu - w przypadku powołania „koalicji” partii, które miały mniejsze poparcie, ugrupowanie zwycięskie mogłoby się okazać „przegrany”, tak jak się to stało ostatnio w Polsce.

Zwycięstwo Szwajcarskiej Partii Ludowej dla większości politologów było oczywiste. Część badaczy spodziewała się nawet, że SVP osiągnie jeszcze lepszy wynik. Chociażby dlatego, że w czasach globalnych kryzysów potrzeba stabilności rządów zwykle wzrasta, a chęć na eksperymenty maleje.

Jak wynika z badań przedwyborczych, zainteresowania polityczne Helwetów zdominowały cztery zagadnienia: relacje z Unią Europejską, imigracja, zmiany klimatyczne oraz wzrost kosztów ubezpieczeń zdrowotnych. Po podliczeniu głosów okazało się, że Szwajcarzy nie chcą zwiększania wydatków na walkę z „globalnym ociepleniem”, ani tym bardziej zbliżenia z Unią. Chcą natomiast, aby politycy zajęli się rozwiązywaniem ich

realnych problemów, a w szczególności nabrzmiewającej kwestii migrantów...
I naprzeciwko tym właśnie postulatów wyszli politycy Szwajcarskiej Partii Ludowej.

SVP nie podoba się Niemcom

W Polsce szwajcarskie wybory przeszły w zasadzie bez echa. Sukces prawicy nie podobał się jednak wielu politykom europejskim. Zwłaszcza niemieckim. Lewicowo-liberalne media, komentowały to wydarzenie następująco: „Skrajna prawica na fali wzrostu. Helweci wybrali Szwajcarską Partię Ludową, która jest inspiracją dla Alternatywy dla Niemiec”. Największa niemiecka agencja prasowa, DPA zastanawiała się nawet: „Dlaczego ten zwrot na prawo nie wzbudza takiego poruszenia, jak wzrost popularności AfD w Niemczech?”

Michael Hermann, politolog i dyrektor Instytutu Sotomo, który prowadził przedwyborcze sondaże, uważa że „Szwajcarska Partia Ludowa i Alternative für Deutschland są podobne, choć w niektórych kwestiach SVP jest jeszcze bardziej prawicowa niż AfD”. Zasadnicza różnica między nimi polega jednak na tym, że SVP jest partią rządzącą, a AfD dopiero aspiruje do władzy.

Niemiecki „Südkurier” cytuje z kolei politologów, którzy stoją na stanowisku, że „SVP i AfD łączą wspólne prawicowo-populistyczne poglądy, najczęściej sprowadzające się do podsycaniu niechęci wobec imigrantów, a zwłaszcza wyznawców islamu”. Oba ugrupowania, twierdzi gazeta, „sprzeciwiają się sankcjom nałożonym na Rosję przez Unię Europejską, a politycy SVP są szczególnie dumni z faktu, że w latach 90-tych skutecznie przeciwdziałali zbliżeniu Szwajcarii z UE”.

Czy rzeczywiście styl polityczny Szwajcarskiej Partii Ludowej i Alternatywy dla Niemiec ma ze sobą coś wspólnego? Takie pytanie stawia z kolei historyk z Uniwersytetu we Fryburgu, Damir Skenderovic. Ekspert charakteryzuje styl obu ugrupowań jako „promujący proste rozwiązania skomplikowanych problemów”. Podsuwa również klucz do zrozumienia ich retoryki - ma nim być „szukanie kozła ofiarnego”. Jego zdaniem, „jest to klasyczna taktyka, która prawicowym populistom pozwala przekonać wyborców, że wskazani są źródłem kryzysu”.

„Ale to nie wszystko”, zaznacza Skenderovic. „Obie te partie operują podobnym schematem myślowym. Według historyka, jest to zasada „my kontra oni”. „SVP i AfD przedstawiają się jako głos ludu, reprezentujący interesy ‘dołów społecznych’, czyli ‘zwykłych obywateli’, którzy ‘czują się oszukani i zaniedbani przez skorumpowaną elitę’. Jednocześnie politycy obu partii wytykają palcem ‘obcych’, którzy stanowią zagrożenie dla narodu”.

Priorytety SVP

Analiza Skenderovica bynajmniej nie potwierdza tezy, jakoby SVP i AfD były partiami skrajnie prawicowymi, czy wręcz neofaszystowskimi. Przypomina natomiast antypisowską propagandę, suflowaną Polakom przez liberalno-lewicową opozycję i niemieckie media.

W rzeczywistości Szwajcarska Partia Ludowa ma korzenie ludowe. Jej historia sięga roku 1917, kiedy to w Zurychu narodziła się Partia Rolników. W krótkim czasie podobne ugrupowania powstały w innych kantonach. Następnie, te luźno powiązane ugrupowania, zawiązały sojusz, który okazał się na tyle silny, że w 1929 roku jeden z jego liderów, Rudolf Minger, zdobył miejsce w rządzie. Choć formalnie partia działa dopiero od roku 1936 jako Partia Rolników, Kupców i Niezależnych, to do tego czasu zdołała już zbudować solidne fundamenty. W 1971 roku SVP połączyła siły z innymi partiami demokratycznymi, tworząc znaczącą siłę polityczną.

Ideologia SVP to mieszanka narodowego konserwatyzmu, eurosceptycyzmu i izolacjonizmu. Partia ta rzeczywiście sprzeciwia się członkostwu Szwajcarii w międzynarodowych organizacjach, takich jak Unia Europejska czy ONZ. Opowiada się też za surowszymi regulacjami dotyczącymi imigracji, prawa azylowego i zaostrzeniu kodeksu karnego. W kwestiach gospodarczych wyznaje zasady wolnorynkowe i jest zwolennikiem liberalizmu gospodarczego. Jej kierownictwo popiera m.in. prawo do posiadania broni, utrzymania neutralności państwa i silnej armii. W obrębie SVP istnieje różnorodność poglądów - od frakcji centrystyczno-agrarnej po skrzydło narodowe.

Vox populi, vox Dei

We współczesnym, coraz bardziej niepewnym świecie, ludzie stają przed coraz trudniejszymi wyzwaniami. Bez względu na to, czy są mieszkańcami bogatej Szwajcarii, czy średnio zamożnej Polski... Dlatego potrzebują polityków, którzy zagwarantują im bezpieczeństwo. W Szwajcarii decyzja o kształcie państwa należy do

obywateli, a nie do polityków. Politycy są jedynie od tego, aby, jako przedstawiciele suwerena, postulaty obywateli spełniać.

Szwajcaria jest krajem, którego mieszkańcy - a także politycy - rozumieją, że prawdziwa demokracja nie polega wyłącznie na uczestnictwie w wyborach raz na cztery lata, lecz na świadomym udziale obywateli w procesach decyzyjnych. Jest to państwo, gdzie „vox populi” jest kluczowy. Dlatego decyzje zapadają na samym „dole” - podczas ludowych referendów, czyli dokładnie odwrotnie do tego, co oferuje „swoim poddanym” klasa polityczna w tzw. „państwach demokratycznych”. Szwajcarska demokracja bezpośrednia, ze wszystkimi jej unikalnymi narzędziami politycznymi, mogłaby być inspiracją dla naszych polityków, a przynajmniej dla tych którzy pragną rzeczywistych reform państwa, a nie tylko ich symulowania. Być może powinniśmy uważniej przyglądać się Helwetom i temu, jak podejmują polityczne wybory... I nie chodzi o to, żeby robić z Polski drugą Szwajcarię, lecz aby podpatrywać rozwiązania, które byłyby skuteczne, uczciwe, a jednocześnie pasowałyby do polskiej specyfiki - do naszej tradycji, kultury i tożsamości.

Jednym z takich rozwiązań na pewno mogłyby być powszechne referenda. Wprowadzenie i upowszechnienie tego narzędzia, znacząco wzbogaciłoby polską debatę publiczną i uchroniłoby nas od manipulacji, stosowanych nagminnie przez polityków i media. Referenda mogłyby także uczynić bardziej transparentnym proces podejmowania decyzji politycznych - zarówno tych na szczeblu centralnym, jak i samorządowym.

Pytanie tylko, czy nasi politycy dostrzegliby w takim rozwiązaniu interes - i to nie swój, lecz Polski i Polaków?

Autor:



**Krzysztof Maria
Załuski**